

Jutrzenka

Bądź z serca pozdrowiona ojczysta święta mowo!

Wybory do Parlamentu Europejskiego
w Polsce str. 9



Kronika
wykorzystanej
szansy str. 8

#ZiuaEuropei2019 str. 22



ODZNACZENIA DLA ZASŁUŻONYCH W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ ŚRODOWISK POLONIJNYCH

Warszawa, 2 maja 2019 r.



Polska flaga ma swoją moc jednoczącą i budującą wspólnotę; ta tradycja ma szczególne znaczenie poza granicami kraju, gdzie w ostatnich stuleciach wyjechało tak wielu naszych rodaków – mówił Prezydent RP Andrzej Duda, który z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą nadał Order Odrodzenia Polski i Ordery Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej osobom zasłużonym w działalności na rzecz środowisk polonijnych.



Wśród odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej była również prezes Stowarzyszenia „Polska Wiosna w Mołdawii”, organizatorka polonijnego festiwalu w Republice Mołdawii Oksana Bondarczuk.

Prezydent dziękował wyróżnionym za to, że swoją codzienną działalnością kultywują tradycję, kulturę, obyczaje, a przede wszystkim mowę i pamięć historyczną. –Dziękuję, że prowadzicie działalność kulturalną, edukacyjną, organizacyjną, jednocząc Polaków i budując Polskę; umacniając polskość wśród dzieci i wśród młodzieży – podkreślił.

Prezydent Andrzej Duda wręczył także flagi Rzeczypospolitej Polskiej przedstawicielom organizacji działających w kraju i zagranicą.

źródło: www.prezydent.pl
Fot. Krzysztof Siłkowski / KPRP



2 MAJA

Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Warszawa, 25 kwietnia 2019 r.

Drodzy Rodacy poza granicami kraju!
Szanowni Państwo!

Dzień Polonii i Polaków za Granicą – obchodzony już od 17 lat w dniu 2 maja – jest wyjątkową okazją przypomnienia i docenienia faktu, że poza granicami Polski mieszka obecnie 20 milionów naszych rodaków i osób o polskich korzeniach. Święto Polonii i Polaków za granicą to wyraz uznania dla wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierności oraz przywiązania do polskości, a także pomoc Ojczyźnie w najtrudniejszych momentach.

Dzień Polonii symbolicznie przypomina nam o tych wszystkich, którzy poza granicami kraju z oddaniem kultywują polskie tradycje, język i obyczaje. Mimo oddalenia, Państwo, nasi Rodacy nie zapominacie o swoich korzeniach, czyniąc je swoją dodatkową siłą – siłą wartości i patriotyzmu. Jako cenna i aktywna część Narodu Polskiego przyczyniacie się Państwo do zwiększenia poziomu wiedzy społeczności międzynarodowej nt. Polski i jej historii, trwale zachowując i umacniając polską tożsamość.

Pragnę podziękować Wam, Szanowni Rodacy, za trud „bycia Polakiem”. Niestety, wciąż nie wszędzie na świecie jest to proste i łatwe. Pragnę przy tej okazji wyrazić wdzięczność wszystkim organizacjom polonijnym zaangażowanym w krzewienie prawdziwej, opartej na faktach narracji na temat historii Polski i jej miejsca w Europie i w świecie. Mogę Państwa zapewnić, że w tych działaniach nie jesteście sami, będziemy wspierać Wasze wysiłki na rzecz utrzymania i rozwijania więzi z krajem pochodzenia.

Szanowni Rodacy!

Z okazji Państwa Święta, Święta Polonii i Polaków za Granicą, życzę Państwu wszelkiej pomyślności oraz niewyczerpanych sił w krzewieniu polskości i wzmacnianiu dobrego imienia i wizerunku naszego kraju w świecie.

Szymon Szykowski vel Sęk
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

w numerze:

■ Wydarzenia: Dzień Polonii i Polaków za Granicą	2
■ Rok Unii Lubelskiej	4
■ Aktualności:	
- Uroczyste obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja	6
- Polska pieśń dla Rodaków	7
■ Temat z okładki: 15 lat Polski w UE	8
■ Znak Dziedzictwa Europejskiego dla Konstytucji 3 Maja	9
■ Wiadomości: Wybory do Parlamentu Europejskiego	9
■ Polskie ścieżki: M. Klipa „Historia rodu - dla potomnych”	10
■ Newsy dla Polonii	16
■ Na drodze partnerstwa: Wizyta Prezydenta RP w Cukrowni Moldova Zahăr	17
■ Aktualności: Ogólnomołdawska Olimpiada Literatury i Języka Polskiego	18
■ Listy czytelników	19
■ Smacznego! Kanapki	20
■ Aktualności + fotorelacja z obchodów Dnia Europy w Republice Mołdawii	22



#ZiuaEuropei2019

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów, także odmowy publikacji bez podania przyczyny. Nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. Opinie wyrażone przez czytelników nie zawsze są zgodne z opinią redakcji.

Projekt jest finansowany ze środków Ambasady RP w Kiszyniowie



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kiszyniowie

W uznaniu historycznego znaczenia unii lubelskiej w nowożytnych dziejach Europy, polski Sejm oraz Senat podjęły uchwały ustanawiające rok 2019 Rokiem Unii Lubelskiej w 450-lecie jej zawarcia.

UNIA LUBELSKA

28 czerwca 1569 r. posłowie oraz senatorowie Polski i Litwy obradujący wspólnie na sejmie w Lublinie uchwalili akt unii między swoimi państwami.

Kilka dni później, po podpisaniu oficjalnych dokumentów i potwierdzeniu unii przez króla Zygmunta Augusta, na mapie Europy pojawił się nowy byt – polsko-litewska Rzeczpospolita Obojga Narodów. Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie miały odtąd wspólnego monarchę, sejm i monetę, odrębne pozostały natomiast urzędy, wojsko, prawa oraz skarb. Była to więc federacja, związana dobrowolnie przez dwa równorzędne podmioty.

Unia lubelska stanowiła zwieńczenie długiego i burzliwego procesu integracji Polski z Litwą, zapoczątkowanego w 1385 r. umową w Krewie. Przyjęte wówczas przez Jagiełłę zobowiązanie przyłączenia ziem litewskich do Królestwa Polskiego okazało się w praktyce niemożliwe do

realizacji. W odróżnieniu od Polski, gdzie silną pozycję posiadał cały stan szlachecki, na Litwie dominowała wąska grupa potężnych magnatów, którzy obawiali się, że po zawarciu unii będą musieli podzielić się wpływami z resztą szlachty. Szybkie zjednoczenie nie leżało też w interesie samych Jagiellonów. W Wielkim Księstwie Litewskim jako dziedziczy władcy mieli znacznie silniejszą pozycję niż w Królestwie Polskim, gdzie rządili na mocy umowy z miejscowymi elitami. Do wymienionych przeszkód politycznych dochodziły jeszcze różnice kulturowe i religijne – Polska należała do zachodniego, łacińskiego kręgu cywilizacyjnego, podczas gdy większość państwa litewskiego stanowiła część prawosławnej, bizantyjskiej Europy. Chociaż więc od czasu umowy w Krewie temat zjednoczenia stałe wracał pod rządami kolejnych Jagiellonów, żadna z umów zawartych przed rokiem 1569 nie wychodziła poza formułę unii

personalnej (a zdarzały się także okresy, kiedy nawet ten związek był zrywany).

Ponad 180 lat rządów Jagiellonów w obydwu państwach przyczyniło się jednak do zacieśnienia więzów politycznych, gospodarczych i kulturowych między Polską a Litwą. Gdy za panowania króla Zygmunta Augusta szlachta polska ponownie wysunęła hasło unii, spotkało się ono z pozytywnym przyjęciem coraz silniejszej szlachty litewskiej. Niechętni zjednoczeniu magnaci litewscy oraz król próbowali odwlekać podjęcie decyzji, ale zagrożenie ze strony Moskwy i determinacja przywódców szlacheckich odniosły skutek. Do ostatecznej rozgrywki doszło na sejmie w Lublinie. Aby zapobiec utworzeniu unii, możni litewscy zerwali rokowania i dopiero włączenie do Polski czterech ziem należących uprzednio do Litwy skłoniło ich do zaakceptowania federacji.

Zawarta w 1569 r. unia lubelska przetrwała ponad 200 lat, aż do uchwalenia w 1791 r. Konstytucji 3 maja, która zniósła odrębność urzędów oraz wojsk polskich i litewskich, przez co utworzyła formalnie jedno państwo. Postanowienia te nie zdążyły już jednak wejść w życie, a kilka lat później Rzeczpospolita Obojga Narodów padła ostatecznie ofiarą zaborców.

źródło: „50 dat z historii Polski”,
Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe,
Gdańsk 2009

Unia mocniejsza niż tron

Gawędy dziejowe

Zaczyna się lato 1569 roku. W Lublinie zjazd wielki. Obrady sejmowe trwają długo. Naradzają się Polacy i Litwini, w jaki sposób zgodę wieczną między Polską a Litwą zapewnić.

– Król syna nie ma, trzeba rozważyć, co czynić, byśmy zawsze w zgodzie Bogu i Ojczyźnie służyli – mówią jedni.

– Co zaczął Jagiełło, niech Zygmunt August dokończy – rzekną drudzy. – Podpiszmy unię, zgodę wieczną między narodami, skoro dynastie nietrwałe...

– Tak, są rzeczy wielkie, które na wieki trwać mają jak Rzeczpospolita – powiada król. – Więć wolni z wolnymi, równi z równymi...

Długo trwały narady, aż o godzinie siódmej wieczorem z zamku w Lublinie wyszedł król, za nim szli senatorowie i posłowie, hetmani i kanclerze. Do kościoła! Zagrały organy... Pochyliły się czoła...

– „Ciebie, Boże, wychwalamy” – zagrzmią ta pieśń pobożna.

Po niej król oznajmia uroczyste:

– Na wieczną zgodę bratnich dwu narodów przysięgamy... – a senatorowie i posłowie

wszystkich ziem polsko-rusko-litewskich powtarzają:

– Przysięgamy!

– Równi z równymi, wolni z wolnymi!...

– Przysięgamy!...

– Na wspólną obronę wiary i ziemi ojczystej, na wieczną łączność dusz i serc ślubujemy!...

– Ślubujemy!

– Co Jadwiga ofiarnym czynem spełniła, co Jagiełło dochował, my wykonamy, dokąd serca polskie i litewskie bić będą!...

Ślubujemy!... Tak nam, Chryste, dopomóż!...

– Tak nam dopomóż!

Echa sklepień odpowiadają: „Dopomóż! Dopomóż!”... I nad potáciami pól niezmierzonych, lasów nieprzebranych, rzek niesplawionych leci anioł dobrej wieści i dzwoni echem słów wymawianych uroczyste:

– Przysięgamy!...

Tak Polacy czynem zgody i miłości bratnie ludy przygarniali ku sobie. I kiedy ostatni Jagiellon żyć przestał w roku 1572, unia spajała Rzeczpospolitą mocniej niż tron czy miecz spajają...

źródło: „Polaków ród. Gawędy dziejowe”,
Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013



Unia lubelska na obrazie Jana Matejki, 1869 r.



**Herb Rzeczypospolitej
Obojga Narodów**

Litewska Pogoń i polski Orzeł, rozłożone naprzemiennie na czwórdzielnej tarczy zwieńczonej koroną, stały się herbem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Na tarczy rycerza z litewskiego godła widnieje podwójny krzyż – herb Jagiellonów. Orzeł był wcześniej herbem rodu Piastów.

Uroczyste obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja

Z okazji święta narodowego Ambasada RP w Kiszyniowie zorganizowała uroczystość przypominającą rocznicę uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja. Oficjalna gala odbyła się 7 maja w Radisson Blu Leograd Hotel w stolicy Mołdawii. Przyjęcie zgromadziło licznych gości – mołdawskich polityków, dyplomatów i przedstawicieli Polonii.

Uroczystość rozpoczęła się od odegrania hymnu polskiego i mołdawskiego. Następnie głos zabrał Ambasador RP w Republice Mołdawii Bartłomiej Zdaniuk, który w języku rumuńskim (z tłumaczeniem na angielski) przypomniał historyczne znaczenie Konstytucji Trzeciego Maja dla Polski oraz rolę, jaką kraj odegrał w kształto-

waniu Unii Europejskiej. Uroczystość z okazji obchodów Święta Konstytucji Trzeciego Maja, które jest jednym z najważniejszych świąt narodowych w Polsce, była okazją do nawiązania polsko-mołdawskich kontaktów i pogłębienia więzi między przedstawicielami obu krajów.

(r)

Polska pieśń dla rodaków

Aby uczcić 228. rocznicę Konstytucji 3 Maja, Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz 15. rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, Stowarzyszenie Muzyczne Chór „Camerata” z Wieliczki, odbyło artystyczne tournee pod hasłem „Polska pieśń dla rodaków”. Celem podróży zespołu pod dyr. IZABELI SZOTY były Republika Mołdawii i Rumunia.

1 maja w obecności Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Mołdawii dra hab. Bartłomieja Zdaniuka, na zaproszenie Stowarzyszenia „Dom Polski” w Biłcach „Camerata” zaprezentowała muzykę polską. Obok pieśni

patriotycznych i pieśni ludowych, na repertuar chóru złożyły się utwory Stanisława Moniuszki, Grażyny Baciewicz, Fryderyka Chopina i Jana Stefaniego. Koncert w kościele pw. Świętych Archaniołów w Biłcach, który rozpoczęła Bogurodzica, wypełniły polskie tańce narodowe:

kujawiak, mazur z opery „Straszny Dwór” S. Moniuszki, krakowiak i polonez z wodewilu J. Stefaniego „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale”, uważanego za pierwszą polską operę narodową, a także oberek G. Baciewicz w wykonaniu Jadwigi Korab Chrzanowskiej,



Koncert chóru „Camerata” z Wieliczki w kościele pw. Świętych Archaniołów w Biłcach

/ Fot. Władysław Ławski

uczennicy Zespołu Szkół Muzycznych w Wieliczce, z klasy skrzypiec dra Marka Polańskiego. Zarówno solistce, jak i chórowi akompaniowała Agnieszka Korczyńska.

Ambasador RP w Republice Mołdawii wyraził wdzięczność „za wzruszający występ upamiętniający 15. rocznicę powrotu Polski do rodziny wolnych narodów oraz za pokrzepienie serc besarabskich Polaków”. Podobnie Polonia Republiki Mołdawii z wielkim wzruszeniem dziękowała „za odrobinę polskości w kraju Gospodarstwa Mołdawskiego”.

2 maja „Camerata” rozpoczęła uroczystą mszą św. w kościele pw. Świętych Archaniołów w Biłcach, po której dzieci i młodzież z Domu Polskiego zaprezentowały niezwykle wzruszający, przepełniony polskim duchem narodowym program. W ten wyjątkowy poranek wnętrze kościoła wypełniły na koniec dźwięki Mazurka Dąbrowskiego w wykonaniu zespołu „Camerata” oraz Polonii i Polaków mieszkających w Mołdawii.

Jednak podróż po Republice Mołdawii i Rumunii to nie tylko koncerty muzyki polskiej, to także

wzruszające spotkania z Polonią i Polakami, podziwianie krajobrazów Bukowiny Rumuńskiej i Maramureszu oraz czarownych monastyrów, to także poznawanie pięknej, choć niejednokrotnie trudnej historii naszego narodu, którego ślady można odnaleźć wszędzie. Nasuwa się więc refleksja, jak bardzo aktualne są słowa pieśni: „Gdzie bądź się spotkamy, spotkamy się przecie, zawsze Polakami, chociaż w innym świecie”.

Izabela Szota

źródło: www.wieliczka.eu

Znak Dziedzictwa Europejskiego dla Konstytucji 3 Maja

EUROPEAN HERITAGE LABEL / ZNAK DZIEDZICTWA EUROPEJSKIEGO

to działanie Unii Europejskiej mające na celu wzmocnienie u obywateli europejskich poczucia przynależności do UE, w oparciu o wspólne wartości i elementy europejskiej historii i dziedzictwa kulturowego. Znak ma służyć podkreślanu symbolicznej wartości obiektów, które odegrały znaczącą rolę w historii i kulturze Europy oraz budowaniu Unii Europejskiej. Jego zadaniem jest też poprawa rozumienia przez obywateli europejskich historii Europy i procesu budowania Unii, a także ich wspólnego, a zarazem różnorodnego dziedzictwa kulturowego.

Uchwalona Znakem Dziedzictwa Europejskiego Konstytucja 3 Maja z 1791 r. to pierwsza w Europie, a druga na świecie (po konstytucji Stanów Zjednoczonych) spisana ustawa zasadnicza. Była zwieńczeniem reform Rzeczypospolitej podjętych w okresie obrad Sejmu Czteroletniego (1788-1792). W miejsce wolnej elekcji wprowadzała w Polsce ustrój dziedzicznej monarchii konstytucyjnej.



Zbiory Archiwum Głównego Akt Dawnych

/Fot. Karol Zgliński

POLSKIE OBIEKTY UHONOROWANE ZNAKIEM DZIEDZICTWA EUROPEJSKIEGO

▣ Unia Lubelska, zawarta między Polską i Litwą w 1569 roku – Kościół pw. Św. Stanisława wraz z Klasztorem Dominikanów, Kościół św. Trójcy, pomnik Unii Lubelskiej

▣ Konstytucja 3 Maja (przechowywana w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie)

▣ Historyczna Stocznia Gdańska – obiekty związane z powstaniem „Solidarności”

▣ Cmentarz wojenny nr 123 – Łużna-Pustki z okresu I wojny światowej



ZNAK DZIEDZICTWA EUROPEJSKIEGO



KRONIKA WYKORZYSTANEJ SZANSY

1 maja 2004 roku Polska przystąpiła do Unii Europejskiej.
Jak zmieniła się przez te 15 lat?

Dziś już trudno wyobrazić sobie Unię Europejską bez Polski. Poparcie Polaków dla obecności kraju w UE w marcu 2019 r. wyniosło 91% (dane CBOS). Nic dziwnego. Przystąpienie do Wspólnoty było dla Polski dzielącą szansą.

SZANSA DOBRZE WYKORZYSTANA

Podróże, możliwość swobodnego podjęcia pracy czy nauki w różnych zakątkach Europy... Nie tak dawno Polacy mogli jedynie o nich pomarzyć, a dziś mają je w zasięgu ręki. Dostęp do unijnych rynków zyskały też polskie towary i usługi – wartość eksportu przez ten czas wzrosła niemal 4-krotnie.

Polski krajobraz i gospodarkę na dobre pomogły też zmienić odpowiednio zainwestowane pieniądze ze wspólnego, europejskiego budżetu. Przez piętnaście lat Polska pozyskała z niego łącznie ok. 163 mld euro. Co więcej, bilans przepływów między Polską a Brukselą jest dla Polski bardzo korzystny – otrzymano ponad

3 razy więcej euro, niż wpłacono. Te pieniądze dały szansę na realizację ponad 240 000 projektów.

INFRASTRUKTURA PRZED W SZYSTKIM

Jeśli porównać gospodarkę do żywego organizmu, infrastruktura byłaby jej krwioobiegiem. Nic więc dziwnego, że blisko 40% pieniędzy z UE Polska zainwestowała właśnie w poprawę dostępności terytorialnej. Dzisiaj ma trzy razy więcej kilometrów autostrad i osiem razy więcej dróg ekspresowych niż 15 lat temu. Przez Polskę przebiega także największy front robót kolejowych w Europie. Stale zwiększa się też ruch pasażerów w polskich portach lotniczych, a na znaczeniu zyskały lotniska regionalne.

Na co jeszcze Polska wydaje unijne pieniądze? Na rozwój kapitału ludzkiego. Dofinansowuje rozwój zawodowy, podnoszenie kompetencji. Rozwija się i ulepsza sieć żłobków i przedszkoli, by pomóc rodzicom godzić życie rodzinne i zawodowe.

CZAS NA INNOWACJE

Czy wiecie, że Polacy odwiedzili Marsa? Może nie dosłownie, ale mieli swój wkład w szukanie śladów życia na Czerwonej Planecie. Wszystko za sprawą firmy VIGO System z Ożarowa Mazowieckiego. Opracowany przez nią innowacyjny detektor podczerwieni zamontowano w łaziku Curiosity.

To tylko jeden z przykładów polskiego wynalazku, który podbija światowe rynki i który powstał przy wsparciu funduszy z UE. Przedsiębiorczość, innowacje, badania i rozwój – to trzeci z obszarów, na który przeznaczono unijne pieniądze. Między innymi za ich sprawą w Polsce powstają nowoczesne centra badawczo-rozwojowe. Pomagają one powstrzymać odpływ za granicę zdolnych i kreatywnych Polaków. Prężnie rozwija się też polski ekosystem start-upów. Dla przedsiębiorców dotacje to szansa na to, by chociażby ulepszyć i rozszerzyć swoją ofertę. Nie dziwi więc, że chętnie po nie sięgają. W polskich firmach zrealizowano już niemal 60 000 projektów za 146 mld zł!

ROZWÓJ GOSPODARCZY, ROZWÓJ SPOŁECZNY

W ostatnich latach Polska rozwija się gospodarczo – również dzięki członkostwu w UE – na niepotykaną wcześniej skalę. Stopa bezrobocia jest historycznie niska. W 2018 r. wyniosła 6,1%. Aż trudno uwierzyć, że w 2003 r. wskaźnik ten sięgał 20%! W 2004 r. PKB w przeliczeniu na mieszkańca wynosiło 50% unijnej średniej. W 2017 r. – czyli zaledwie 13 lat później – było to już prawie 70%, a szacuje się, że w 2020 r. może to być już nawet 75%. Wzrosły też i płaca minimalna, i średnie wynagrodzenie. Wystarczy też spojrzeć na wysokość dochodu rozporządzalnego – kwoty, która pozostaje do dyspozycji na wydatki i oszczędności, po potrąceniu podatków czy składek. W ciągu 15 lat wzrosła ponad dwukrotnie!

Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej

W uchwale ustanawiającej rok 2019 Rokiem Unii Lubelskiej, podkreślono, że zawarcie Unii Lubelskiej nabiera dziś jeszcze innego znaczenia. „Zwracał na to uwagę św. Jan Paweł II. W 2003 r. podczas spotkania z rodakami zgromadzonymi na pl. św. Piotra z okazji 25-lecia pontyfikatu podkreślił, że Polska zawsze stanowiła ważną część Europy i *„dziś nie może wyłączać się z tej wspólnoty, która wprowadzie na różnych płaszczyznach przeżywa kryzysy, ale która stanowi jedną rodzinę narodów, opartą na wspólnej chrześcijańskiej tradycji”*.

W słynnym zdaniu: *„Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”* zobowiązał nas do aktywnego budowania wspólnoty ducha w oparciu o wartości, które pozwoliły przetrwać dzieściolecia programowej ateizacji” – napisano w uchwale.

POLSKA MA CO ŚWIĘTOWAĆ!

To oczywiste, że przed Polakami jeszcze wiele do zrobienia. Jednak już w tej chwili Polska ma co świętować, bo 15 lat członkostwa w UE wykorzystała najlepiej, jak było można. Ale należy też podkreślić: wszystkich tych osiągnięć nie byłoby bez pracowitości, energii i przedsiębiorczości Polaków.

źródło: www.wiadomosci.wp.pl

WIADOMOŚCI

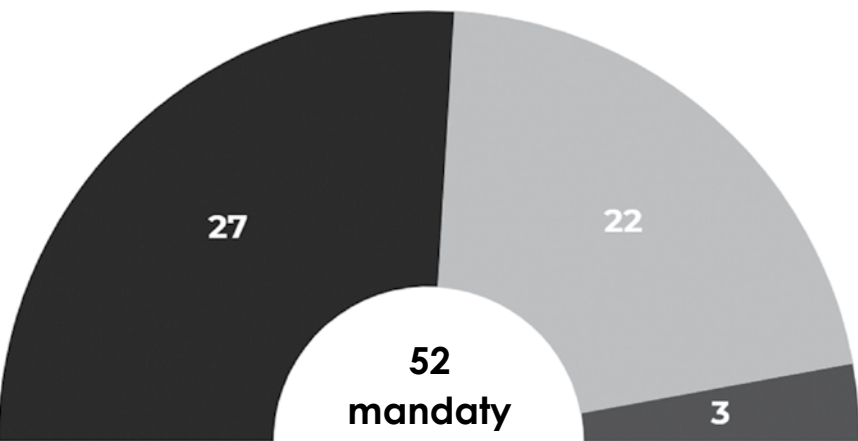
EUROWYBORY: Oficjalne wyniki z Polski

Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła w poniedziałek 27 maja 2019 r. ostateczne wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Polacy wybrali w niedzielę posłów do Parlamentu Europejskiego. PKW przekazała na konferencji o godzinie 14.30 oficjalne wyniki wyborów. Na pierwszym miejscu jest Prawo i Sprawiedliwość, które otrzymało 45,38 proc. głosów. To przekłada się na 27 mandatów. Drugie miejsce zajęła Koalicja Europejska z wynikiem 38,47 proc. głosów. Zdobyła 22 mandaty. Trzecie miejsce zajęła Wiosna, na którą oddano 6,06 proc. głosów. Zdobyła 3 mandaty. Pozostałe ugrupowania znalazły się poniżej progu wyborczego. Frekwencja wyniosła 45,68 procent.

Podział mandatów na poszczególne komitety

Oficjalne dane PKB



- 27 mandatów – KW Prawo i Sprawiedliwość
- 22 mandaty – KKW Koalicja Europejska PO PSL SLD .N Zieloni
- 3 mandaty – KW Wiosna Roberta Biedronia

Obywatele Unii Europejskiej wybierali 751 swoich przedstawicieli, którzy będą decydować o kierunku Unii Europejskiej.

15. rocznica przystąpienia Polski do Unii Europejskiej

1 maja 2019 roku do obiegu wszedł znaczek pocztowy o wartości 3,30 zł, na którym przedstawiono kompozycję z gwiazd nawiązujących do flagi Unii Europejskiej, poziomych pasów nawiązujących do flagi polskiej oraz konturów drzew.

autor projektu: Małgorzata Osa
liczba znaczków: 1
wartość: 3,30 zł
nakład: 180.000 sztuk
technika druku: offset
format znaczka: 31,25 x 39,5 mm
format bloku: 121 x 154 mm
papier: fluorescencyjny
arkusze sprzedażne: 9 znaczków (3x3)
data obiegu: 1 maja 2019 roku



Kontynuujemy publikację prac Polaków mieszkających w Mołdawii, które złożyły się na IV edycję książki „Wspomnienia rodzinne”, wydaną w Bielicach pod koniec 2018 roku.

Marina Klipa

Historia rodu – dla potomnych

Obudziwszy się o trzeciej nad ranem, nie mogłam zasnąć... Nagle wypełniły mnie wspomnienia z dzieciństwa – małe, luźne epizody, jak piksele na ekranie komputera, zbliżały się i niepokoiły, by potem powrócić na miejsce. Ten kolorowy kalejdoskop wspomnień zmusił mnie do sięgnięcia po czystą kartkę i zapisania wszystkiego. Dla mnie, dla syna i jego przyszłych dzieci, dla bliskich i krewnych. Dla tych, co jeszcze są z nami, o tych, co już w Królestwie Niebieskim.

STRZELECCY

Moja mama, Olga Władimirowna Gutik, urodziła się 25 listopada 1946 roku na Ukrainie, niedaleko od miasta Bar (okręg winnicki). Jej rodzicami byli: Ukraińiec Władimir Grigorewicz Gutik i Polka, Tatiana Michajłowna Strzelecka, wychowana w wierze katolickiej przez ojca i matkę – Michała Strzeleckiego i Annę Popiel.

Bardzo dobrze pamiętam swoją babcię, Tatianę, choć przez większą część życia rosłam daleko od niej – w Mołdawii. I byłam jedynym z wnucząt, traktowanym przez babcię szczególnie. Dziś wydaje mi się, że owo inne traktowanie wynikało z tego, że polska krew babci zjednoczyła się we mnie z polską krwią ze strony ojca. W innym wypadku – po cóż otwierałaby przede mną drzwi małego, tajemniczego pokoiku w jej domu, pełnego zagadkowych i pięknych przedmiotów, które na zawsze oczarowały sześciolletnią dziewczynkę, którą wówczas byłam? W pokoiku były szkatułki, książki, fotografie w ramkach inkrustowanych kością słoniową, wachlarze, torebki, wiele innych niepojętych rzeczy i – co najważniejsze – zwiewna suknia

zdobiona haftem oraz różowe boa z piór flaminga i mufka z błękitnego futra norki (którą potem babcia mi podarowała). Wszystko to pozwalano mi przymierzyć i wirować w tańcu! A babcia, ciepło się uśmiechając, tuliła mnie do siebie, całowała i mówiła: „Moja ty panienko!”

Wierzę, że historia rodziny to kulturowe dziedzictwo każdego człowieka. Dlatego też bardzo chcę poznać dogłębnie historię rodu Strzeleckich i Popielów, być może pomoże mi w tym badanie zagadek, skrytych w pokoiku babci Tatiany.



Od lewej: Wojciech Wikentij Klimowicz z siostrą Karoliną Tomaszewską, z domu Klimowicz, i jego przyjaciel Józef Tomaszewski z siostrą Apolinarią Klimowicz, z domu Tomaszewską

Lecz póki co mogę napisać jedynie o rodzinie ojca, Franciszka Klimowicza.

KLIMOWICZOWIE

Chciałoby się zacząć tę opowieść tak:

Dawno, dawno temu, w Królestwie Polskim, rozciągającym się od Morza Bałtyckiego do Czarnego, żył dumny i pracowity naród, chroniący skrzętnie swój język, tradycje i obyczaje przodków. W tym narodzie z pokolenia na pokolenie dziadowie zasiewali w duszach wnuków „gen miłości” do korzeni, ojczyzny, domu, wolności i niezależności... W Królestwie mieszkał onegdaj mój daleki przodek – Albert Klimowicz. Jego dzieci nazywano synami Alberta, od niego też zaczął się nasz ród Klimowiczów-Albertowiczów.

W roku 1805 Albertowi urodził się syn, Włodzimierz (zmarł w roku 1894). Tak jak ojciec, zajmował się hodowlą koni. Trudnił się rolnictwem, handlem końmi i rogacizną. Włodzimierz doczekał się trzech synów: Piotra (urodzonego w roku 1828), Macieja (1830) i Grzegorza (1833). Wszyscy mieszkali we wsi Koniuszki, niedaleko od miasta Przemyśl.

Wieś Koniuszki powstała w czasach przynależności tych ziem do Księstwa Halicko-Włodzimierskiego. Koniuszki były niewielką służebną osadą, a jej mieszkańcy hodowali konie na potrzeby dworu książęcego w Przemyślu. Stąd być może pochodzi nazwa wsi. Po włączeniu Rusi Halickiej do Polski Koniuszki włączono do dóbr królewskich.

Najstarszy z synów, Piotr Klimowicz, wraz z rodziną przeprowadził się z Koniuszek do Dunajewic, położonych niedaleko od Kamieńca Podolskiego. Tutaj, z synami, kontynuował tradycje rodzinne, trudniąc się rolnictwem i hodowlą bydła. Według niektórych informacji, miał aż 11 dzieci.

Wędrując po ścieżkach swej genealogii, poznałam historię życia najstarszego syna Piotra i Anny Klimowiczów – Wojciecha, mojego pradziada po mieczu.



Dzieci w I rzędzie: Wiktor, Piotr i Walentyna. Siedzą: Apolinaria i Wikentij Klimowiczowie, siostra Wikentija – Karolina. Stoją: Hipolit Czajkowski, Rozalia Borowiecka, z domu Klimowicz, z córką Stasią, Maria i Feliks Klimowiczowie

Jako młody człowiek, Wojciech Klimowicz zbliżył się z Tomaszewskimi – przyjaźnił się z ich synem. Młodzieńcy, mający wspólne zainteresowania, spędzali razem dużo czasu. I, jak często bywa, Wojciech zakochał się w siostrze przyjaciela, Poli (Apolinarii), a potem się z nią ożenił. Natomiast jego towarzysz, Józef Tomaszewski, był oczarowany urodą siostry Wojciecha – Karoliny. Takim sposobem między rodzinami Klimowiczów i Tomaszewskich pojawiło się pokrewieństwo.

JÓZEF KLIMOWICZ, MÓJ DZIADEK

Wojciech i Pola mieli troje dzieci: Józefa (ur. 16.06.1891), Feliksa (5.11.1893) i Rozalię.

Chłopcy pomagali ojcu zajmować się końmi, które zawsze karmiły rodzinę, a więc zasługiwały na szacunek. Hodowla była doskonale opanowanym przez rodzinę rzemiosłem, przekazywanym z pokolenia na pokolenie.

Gdy Józef skończył 17 lat, został powołany do carskiej armii. Z punktu rekrutacyjnego w Kuryłowcach Murowanych młodzieńca wysłano na służbę w Harbin (Mandżuria). Sytuacja w carskiej



Rosji była w owych czasach niezwykle niestabilna. Wojna z Japonią, niepokoje na zachodzie imperium... Jednostkę, w której służył Józef Klimowicz, przeniesiono do europejskiej części carstwa, oddano pod dowództwo generała Aleksieja Brusilowa. Józef brał udział w legendarnej ofensywie Brusilowa na froncie południowo-zachodnim Pierwszej Wojny Światowej, został Kawalerem Orderu Św. Jerzego 4., 3. i 2. kategorii. Nagradzano tym odznaczeniem za niebywałą odwagę na polu boju. Zdobyć się na takie bohaterstwo trzy razy i zostać przy życiu – było objawem żołnierskiego rzemiosła i szczęścia. Józef Klimowicz został także uhonorowany szablą (w latach 70. któryś z jego wnuków odniósł jeden z orderów i szablę do szkolnego Muzeum Chwał). Wróciwszy z frontu, dowiedział się, że rodzina zmieniła miejsce zamieszkania. Jego ojciec kupił dom i ziemię we wsi Badragii, w powiecie chocimskim. Józef, dołączywszy do rodziny, kontynuował tradycję przodków – zaczął hodować konie.

Pewnego razu przyjechał do Bielc na koński targ, który zawsze był w mieście okazją do świętowania. To tu spotkał Marię Monastyrską, z którą potem się ożenił. Początkowo małżonkowie mieszkali w domu rodziców pana młodego, później Józef kupił w Bielcach działkę pod budowę własnego domu. Spośród różnych posesji wybrał tę, na której rosły lipy. Zbudował dom i zajął się hodowlą bydła. Był jednym z pierwszych osadników na Teiosach (w języku mołdawskim „tei” znaczy „lipa”). W Bielcach do dziś zachowała się nazwa tej dzielnicy.

Józef i Maria mieli czworo dzieci:

1. córka, Anna, po mężu Górską, zmarła przy porodzie w wieku 20 lat;
2. syn, Feliks (Lunio) (04.06.1923), ożenił się z Emilią Gordyńską ze wsi Styrza, mieli dwóch synów – Wiktora i Kazimierza;
3. syn, Witali (Anatol) (09.01.1930- 06.09.1996), ożenił się z Marią Jaworską, (02.07.1933 r.- 25.07.2017), dzieci:
 - córka, Walentyna (16.07.1957), wyszła za mąż za Piotra Koreckiego, mieli dwoje dzieci – Władysława i Wiktora,
 - syn, Witali (26.08.1963-14.02.2010);
 - 4. młodsza córka, Emilia (17.02.1935), wyszła za mąż za Juliana Sobieszczańskiego, urodziło się im troje dzieci:
 - córka, Anna (06.10.1956), później żona Piotra Komarnickiego, matka syna, Juliana,
 - córka, Marianna (14.08.1960), wyszła za mąż za Wiktora Klimenczuka, urodziła córkę, Janę,
 - syn, Franc (01.06.1965), ożenił się ze Swietlaną, urodziła się u nich córka, Wiktoria.

W roku 1937 rodzinę spotkało nieszczęście: Maria Klimowicz zachorowała i zmarła. Józef zo-

stał sam z czwórką dzieci... 24 czerwca roku 1938 Józef Klimowicz ożenił się po raz drugi, za żonę pojął Petronelę Rotari, z domu Łoguzińską, która także miała za sobą jedno małżeństwo.

ŁOGUZIŃSCY

Mocnym fundamentem rozwoju każdego człowieka jest bezcenne życiowe doświadczenie rodziców, na podstawie którego buduje on swą przyszłość. Tym samym ważne miejsce w historii mojego rodu zajmuje matka mego ojca, Petronela, z domu Łoguzińska. Jej rodzicami byli Barbara i Józef Łoguzińscy, którzy pobrali się najprawdopodobniej w roku 1887 i mieszkali w Kaliszu. Barbara pochodziła z bogatej austriackiej rodziny, otrzymała staranne wykształcenie, płynnie mówiła po polsku, niemiecku i francusku. Z jej związku z Józefem urodziło się sześćcioro dzieci, najmłodsze z nich – moja babcia Petronela – przyszło na świat w roku 1903.

Żyżne czarnoziemy Besarabii oraz łagodny klimat krainy przyciągały w tych czasach wielu osadników. Barbara i Józef Łoguzińscy przyjechali tu z Kalisza, kupili dom we wsi Coadă Iazului, niedaleko od miasta Bielce. I tak ich dzieci zapuściły korzenie w Besarabii.

Petronela w wieku 15 lat została sierotą. Ojciec zmarł w roku 1914, a matka – cztery lata później.

Pierwszy mąż Petroneli, Matwiej Rotari, pochodził z miasta Stryj. Młodemu małżeństwu urodziły się dwie córki: Nadieżda (14.03.1922 – 02.2017) i Maria (01.10.1925 – 11.02.2009). Po narodzinach starszej córki, Matwiej otrzymał powołanie do rumuńskiej armii. Podczas służby, wskutek nieszczęśliwego wypadku, zachorował na gruźlicę kości. Został demobilizowany.

Petronela zaczęła wówczas pracę u miejscowej właścicielki ziemskiej, pożyczyla od niej pieniądze na leczenie męża. Pomimo wysiłków Petroneli, która starała się wyleczyć Matwieja, choroba zwyciężyła. W roku 1928 Petronela została wdową z dwójką dzieci i długami, które musiała odpracowywać. Starszą córkę, Nadieżdę, oddała do domu krewnych męża. Młodsza, Maria, mieszkała z nią w domu pracodawczyni. Tam też Petronelę spróbowano swatać z bogatym wdowcem, który z czwórką dzieci mieszkał w Bielcach: „Ty jesteś sama, on też, pojedź tam, oceń...”. Petronela długo się sprzeciwiała, lecz w końcu pojechała. Na miejscu ujrzała bogaty dom, podwórze i dzieci, które wybiegły na spotkanie nieznanym. Patrzyły nanią z zaciekawieniem. Petronela pomyślała: „On ma czwórkę dzieci, ja – dwoje, duże gospodarstwo, nie będzie lekko”. I postanowiła pójść z powrotem. I nagle najstarszy chłopiec podbiegł do niej, objął w pasie i powiedział: „Mamo, nie odchodź, proszę,

jesteśmy głodni...”. Wycierając łzy, Petronela przygotowała obiad, nakarmiła dzieci, zostawiła resztę jedzenia i odeszła.

A potem Józef przyjechał do niej, do Coadă Iazului i poprosił, by została matką dla jego dzieci. Mieli także dwoje wspólnych dzieci:

1. córka, Tamara (Polina) Klimowicz (08.01.1939-04.04.2013), wyszła za mąż za Borysa Jegorowa, w związku urodziła się córka, Tatiana (14.08.1960), która wyszła za mąż za Wasyla Povalianu i urodziła dwie córki: Elenę i Walentynę;
2. syn, Franciszek (Franek) Klimowicz (24.12.1940), ożenił się z Olgą Gutik (25.11.1946), mają dwoje dzieci:
 - córka, Marina (31.07.1971), wyszła za mąż za Sergieja Klipę, urodził się im syn Artiom,
 - syn Waczesław (13.01.1976).

W rodzinie mojego dziadka, Józia, wszyscy już od dzieciństwa pracowali, uczyli się dbać o konie i kochać je. Starsi synowie pomagali matce w gospodarstwie i opiekowali się młodszymi dziećmi. Petronela była dobrą gospodynią, gotowała, piekła chleb i ciasta. Umiała zaparzyć smaczną kawę i pięknie podawać do stołu. Józef i Petronela byli ludźmi gościnnymi, dom był zawsze pełen gości. Bez względu na zakazy władz sowieckich razem świętowali Boże Narodzenie, Wielkanoc, św. Józefa, Andrzejki i Mikołaja. Rodzina zbierała się u wspólnego stołu, odmawiała modlitwy, opowiadała historie biblijne o życiu Chrystusa, wspominała losy krewnych, śpiewała pieśni i weseliła się.

Jeden z epizodów ówczesnego życia po dziś dzień jest przedmiotem przekazywanej z ust do ust opowieści. Wszystko miało miejsce albo w przeddzień świąt, albo w niedzielę. Rodzina zebrała się w domu, w polu nie pracował nikt. Petronela gotowała obiad. Usłyszawszy dobiegający z podwórka hałas i dziecięce krzyki, wybiegła na werandę i coś tam ujrzała? Dzieci ustroiły bijatykę! Nie mogąc ich rozdzielić, Petronela zaczęła wzywać na pomoc głowę rodziny: „Józio, chodź tu! Tu twoje i moje dzieci biją nasze dzieci!”

Dziadek Józef zawsze dbał o to, by jego duża rodzina była syta, ubrana i obuta. Był prawdziwym Polakiem i przekazał dzieciom miłość do języka, kultury i tradycji przodków. Nigdy nie bał się trudności i zawsze był wierny swym zasadom, za co go bardzo szanowano.

Il wojna światowa nieraz doświadczyła rodzinę Klimowiczów. Nastąpiły ciężkie czasy – to Rumuni, to Niemcy...

Pod okupacją nazistów żyło się nielekko. Niemcy, jeżdżąc po wsi, wyszukiwali Żydów i Polaków, osoby podejrzan... Pewnego razu niemiecki oficer rozkazał wyprowadzić Józefa z domu i postawić



Petronela Klimowicz, z domu Łoguzińska

pod ścianą. Żona wybiegła z domu we łzach i po niemiecku zaczęła tłumaczyć oficerowi, że to nieporozumienie, że to jej mąż, że mają dużo dzieci i że są nieszkodliwymi ludźmi hodującymi bydło... Wzruszające słowa pięknej kobiety, mówiącej ponadto czystym niemieckim, poruszyły duszę oficera, który odwołał swój rozkaz.

Żywności nie starczało, nie było czym karmić dzieci. Józef był zmuszony podjąć niełatwą decyzję – zarządzić wólu, wielkiego, silnego, wytrzymałego. Zwierzę było bardzo ważne dla gospodarstwa, było w nim „ciężką artylerią”. Ponadto traktowano go jak członka rodziny. Józef już zaczął żegnać się z wolem, objął go za szyję, prosząc o przebaczenie. Z oczu zwierzęcia pociekły łzy. Stali tak razem długo. I nagle na podwórzu wbiegł brat Józefa, Feliks: „Józio, trzeba przewieźć dużo worków z pszenicą, schować na kilka dni! Powiedziałem, że wół jest tylko u ciebie... Szybko, szybko!” Józef nie posiadał się z radości. Worki przewieziono i ukryto w domu, a za prace zapłacono Józefowi ziarnem. Podzielił się z bratem, a Petronela zmieliła ziarno i upiekła chleb. I rodzina była syta i wół został przy życiu. Służył jeszcze wiele lat...

Ciężkie lata powojenne wystawiły rodzinę na jeszcze jedną próbę – Petronela zachorowała. Zmarła 4 kwietnia 1950 roku w wieku 47 lat. Najmłodszy syn, Franek, miał wtedy tylko 9 lat... Józef, po okresie żałoby, ożenił się po raz trzeci – z Heleną Lipkowską, która dla dzieci Józefa nie była troskliwą matką, a macochą.

Najstarsza córka Petroneli, dwudziestoosmioletnia Nadieżda, zastąpiła siostrę i bratu matkę. Opiekowała się nimi, pomagała, uczyła. W tym czasie już była zamężna. Urodziło się im z Zafirem Gilmundinovem czworo dzieci: Stefana (26.12.1942), Emilia (12.02.1947), Garif (30.08.1949) i Wiktor



Spotkanie z okazji urodzin Józefa Klimowicza. Teiosy, 1961 r.

(28.08.1952). Później Józef Klimowicz pomógł Nadieżdzie i jej mężowi zbudować dom niedaleko od swojego.

ŻYCIE NA TEIOSACH

Franek, najmłodszy w rodzinie, rósł, i starszy brat, Lunio, zaczął uczyć go stolarskiego rzemiosła. Mając tylko 12 lat, Franek robił taborety i sprzedawał je. Życie toczyło się swoim torem. Starsi bracia i siostry założyli swoje rodziny, budowali domy nieopodal siedziby ojca. Razem spędzali święta, pracowali, przeżywali radości, żyli.

Kiedy Franek skończył 20 lat, powołano go do wojska. Do 1963 roku służył w wojskach inżynierskich w mieście Syzrań, potem wrócił do domu, do Bielc. Pracował w fabryce aut, jako stolarz, potem w największym zakładzie w mieście – Fabryce im. Lenina. Tam też Franciszek poznał Olgę. 19 września 1970 roku moi przyszli rodzice wzięli ślub.

Gdy się urodziłam, dziadek Józef miał już 80 lat. Miałam 14 dni, gdy dziadek zaprosił do domu księdza Stanisława Chodanionka z Kiszyniowa, aby mnie ochrzcił. Sakrament odbył się w izbie, w której dziadek onegdaj ukrywał ziarno, później w tym miejscu odbywały się spotkania modlitewne. W tamtych latach katolicy z Bielc nie mieli gdzie chodzić na msze – kościół był zniszczony wskutek

niemieckich bombardowań z roku 1944. Ostatecznie, za pieniądze osób zjednoczonych w Radzie Kościelnej, kupiono dom przy ulicy Komarowa 8, który wykorzystywano jako kaplicę. Mój dziadek, Józef, był członkiem owej Rady. Katolicy otrzymali możliwość zbierania się na modlitwy, a ksiądz i siostry zakonne przyjeżdżali z Kiszyniowa.

Zapamiętałam dziadka Józia jako staruszka ze schludną siwą brodą. W ciepłe dni lubił czytać, siedząc na kanapie pod wiśnią. Zakładał śmieszne okulary, podobne do pince-nez, i czytał małe, poczerwiałe od starości książeczki. Na moje pytanie, co czyta, odpowiedział: „W tych książkach jest to, co najważniejsze dla każdego człowieka. I dla ciebie też”. Wtedy jeszcze nie rozumiałam, że dziadek stale czytał Biblię. Wydawał mi się dobrym czarownikiem, który wszystko wie i odpowiada na moje pytania jakoś tak po swojemu, jak gdyby opowiadał bajki.

Wychowywałam się na Teiosach – ziemiach, które kiedyś kupił mój dziadek. Ulica, na której mieszkałam, nosiła imię Pawlika Morozowa, ale ja nazywałam ją ulicą Klimowiczów. Obok domu dziadka Józefa, pierwszego osadnika na Teiosach, stał dom jego brata, Feliksa Klimowicza. Naprzeciwko mieszkał cioteczny brat dziadka, Adam Klimowicz, wraz z rodziną. Obok nich, wyżej i niżej

wzdłuż ulicy, zbudowały swe domy dzieci Feliksa i Adama. I tak rozrastała się „ulica Klimowiczów”, zamieszkała przez jedną wielką, bliską rodzinę. Płotów i ogrodzeń praktycznie tam nie było.

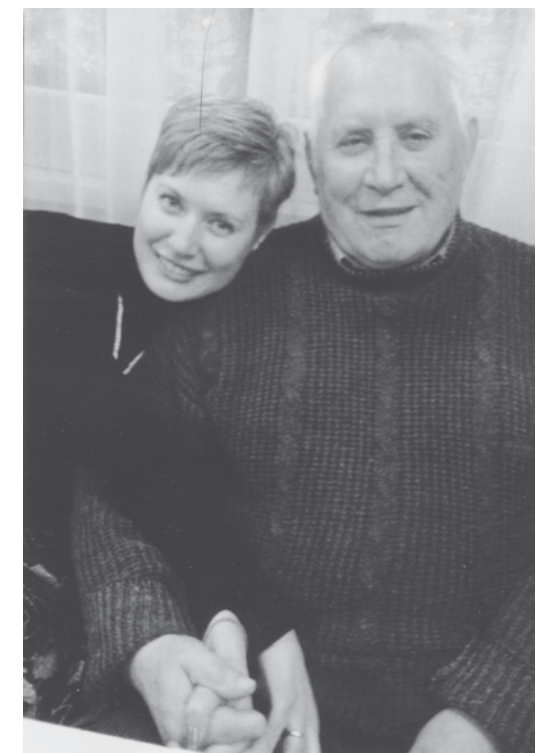
Bardzo lubiłam bawić się w chowanego, biegając z jednego podwórka na inne. Wszedłszy na podwórze mojego wujka, Witalija Klimowicza, można było wyjść prosto na jezioro, przecinając podwórka dziadka Józia, cioci Mili Sobieszczańskiej, cioci Wali Prominskiej i wujka Filipa. W owych czasach nie było zwyczaju zamykania domów. Dzieci, bawiąc się, mogły zająć do każdego domu. Tam nas karmiono, pilnowano, byśmy nie broili, opowiadano ciekawe historie o życiu, uczono pożytecznych rzeczy w nadziei, że doświadczenie dorosłych pomoże nam i nasze losy będą lepsze, niż ich.

Jesienią, 25 października 1985 pochowano mojego dziadka Józia. Miałam wówczas 14 lat. Pamiętam, że padał deszcz, jak gdyby natura płakała wraz z nami. Przyszło wielu ludzi, nieskończony tłum. Dziadka znali wszyscy. Zgodnie z jego ostatnią wolą, trumnę wieziono na cmentarz na wozie zaprzężonym w białe konie, które tak kochał. Był ostatnim hodowcą koni w Teiosach.

Gdy skończyłam 16 lat, przyszedł czas otrzymania dowodu osobistego. Ważny był przy tym wybór narodowości. Przed jego dokonaniem długo polemizowałam z mamą, która proponowała, by napisać „Ukrainka”. A ja upierałam się i mówiłam, że polskiej krwi jest we mnie więcej. Otworzywszy nowiutki dowód, ujrzałam tam słowo „Polka”. Byłam bardzo szczęśliwa! Wracając z dokumentem do domu, nuciłam, szumiały lipy. Mama minęła mnie po drodze, jadąc w trolejbusie, skąd mnie obserwowała. Wsiadłszy na przystanku, poczekała na mnie. Ujrawszy mą szczęśliwą twarz, zapytała: „No i jak tam? Trzymasz ten dowód w rękach jak flagę!” „Polka!” – odparłam z dumą.

Ukończywszy szkołę, starałam się zacząć studia na Kiszyniowskim Uniwersytecie Pedagogicznym na kierunku malarsko – graficznym. Zdałam egzaminy, ale mojego nazwiska zabrakło na liście przyjętych. Mój wuj, Hipolit Feliksowicz Klimowicz, u którego mieszkałam w Kiszyniowie, pomógł mi w napisaniu odwołania. Komisja, przyjmując je, początkowo ogłędnie coś wyjaśniała, a potem rzekła wprost: „Jest pani Polką? Polacy w Mołdawii nie muszą się uczyć”. Wuj Hipolit spytał: „I co chcesz zrobić?” Bez namysłu, odpowiedziałam: „Pójdę do pracy, a za rok spróbuję jeszcze raz.” Jak dziś pamiętam, co wówczas rzekł wujek: „Dziadek Józio byłby z ciebie dumny. Jesteś prawdziwą Polką.”

Aby nie tracić czasu, zaczęłam naukę w Kijowskim Technikum Przemysłu Lekkiego, które ukończyłam z wyróżnieniem. Otrzymałam dyplom



Autorka z ojcem Franciszkiem Klimowiczem

projektanta przemysłu obuwniczego, pracowałam w kijowskim Domu Mody przy ulicy Brackiej. Jeszcze jako uczennica technikum spotkałam swego przyszłego męża, Sergieja, wówczas studenta Permskiej Szkoły Techniki i Awiacji. Widywaliśmy się niezbyt często, ale było wiele listów, telegramów i telefonów. Oczekiwanie, spotkania, rozstania. 22 grudnia 1990 roku odbył się nasz ślub – i od razu wyjechaliśmy na Daleki Wschód, gdzie skierowano na służbę mojego męża.

Historia istotnie bywa jak spirala: niegdyś mój dziadek Józef mężnie i honorowo służył w Mandżurii, a potem mój mąż także trafił na Daleki Wschód. I obaj wrócili potem do Mołdawii.

Mój mąż, Sergiej Klipa, jest obecnie podpułkownikiem rezerwy. Razem z nim wychowałam syna Artioma, który ukończył Uniwersytet Warszawski.

Moi przodkowie, Polacy, mieszkali onegdaj w Polsce. Potem osiedlili się w Mołdawii. Nasze dzieci – ich potomkowie – po wielu latach wróciły do kraju dziadów. Prawnukowie i praprawnukowie mojego dziadka, Józefa, w tym mój syn, mieszkają teraz w Warszawie. Wszyscy młodzi, odnoszący sukcesy. Mają wspaniałe rodziny, cudowne dzieci...

Czasami, kiedy nie mogę zasnąć, wyobrażam sobie jak moje, jeszcze nie narodzone wnuki, proszą ojca – mojego syna – aby przeczytał im bajkę na noc. A on przysiadł na skraju łóżka i zaczyna tak: „Dawno, dawno temu, w Królestwie Polskim rozciągającym się od Morza Bałtyckiego do Czarnego żył Albert Klimowicz...”

I tak zapisana przeze mnie historia stanie się opowieścią dla nowych pokoleń...



Muzeum w Bielsku Podlaskim Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, Wydział Katechezy i Szkolnictwa Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Drohiczynie, Dekanat Bielski oraz Fundacja Mała zapraszają dzieci i młodzież do udziału w XIV edycji Międzynarodowego Konkursu Plastycznego „Święty Jan Paweł II w oczach dziecka”.

Każdego roku młodzi Polacy z całego świata nadsyłają ponad 1,5 tysiąca prac, a niestąbnące zainteresowanie świadczy o tym,

jak wielkie znaczenie ma osoba Jana Pawła II dla młodego pokolenia, co niewątpliwie jest zasługą rodziców i opiekunów wychowanych w okresie pontyfikatu papieża Polaka. W ciągu dekady w konkursie wzięło udział ponad 21 000 dzieci. Konkurs jest adresowany do ludzi młodych, z którymi Jan Paweł II czuł szczególną łączność i bliskość. Biorą w nim udział uczniowie wszystkich poziomów nauczania, włącznie ze szkołami specjalnymi. Do wyboru są kategorie: I - dzieci przedszkolne, II - klasy I-III szkoły podstawowej, III - klasy IV-VIII szkoły podstawowej, IV - szkoły ponadgimnazjalne, V - uczestnicy ze szkół specjalnych.

Zadaniem konkursowym jest wykonanie pracy plastycznej zgodnie z hasłem XIX Dnia Papieskiego: „Wstańcie, chodźmy!”. Format pracy: A2, A3.

Technika wykonania dowolna: malarstwo, grafika, rysunek, grafika komputerowa (płaska, bez użycia materiałów nietrwałych: plasteliny, modeliny, bibuły, kaszy itp., z możliwością eksponowania w ramie pod szkłem).

Termin nadsyłania prac upływa 26 września 2019 roku.

Regulamin konkursu:
<http://muzeum.bialystok.pl/muzeum-podlaskie-w-bialymstoku/archiwum/konkursy/>

Jak uczyć dziecko czytać i pisać po polsku

Ukazała się druga część poradnika Anny Martowicz „Jak uczyć dziecko czytać i pisać po polsku” sfinansowanego ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ.

Publikacja prezentuje w przystępny sposób zagadnienia z zakresu psychologii językowej i ma na celu wspomóc rodziców i nauczycieli języka polskiego w roz-

wijaniu umiejętności czytania i pisania w języku polskim dzieci wychowujących się i pobierających naukę w obcych systemach oświaty, jak również dorastających w rodzinach dwujęzycznych. Poradnik ma służyć szerokiemu popularyzowaniu idei dwujęzyczności wśród rodziców dzieci zamieszkałych poza granicami Polski, co ma rosnące znaczenie dla kształtowania polskiej tożsamości narodowej i podtrzymywania znajomości

języka polskiego oraz kultywowania tradycji i kultury polskiej wśród dzieci wychowujących się w polskich rodzinach za granicami Polski.

Poradnik stanowi drugą część wydanego wcześniej dokumentu „Dwujęzyczność w praktyce. Część I - Dwujęzyczność w pytaniach i odpowiedziach” autorstwa dr Anny Martowicz z Association for the Promotion of Polish Language Abroad.

Znaleźć obie części (PDF) można w każdej przeglądarce pod hasłem „**Jak uczyć dziecko czytać i pisać po polsku – APPLA**”.

Wizyta Prezydenta Republiki Mołdawii w Cukrowni Moldova Zahăr

27 marca 2019 r. Prezydent Republiki Mołdawii Igor Dodon odwiedził ÎCS „Moldova Zahăr” SRL w Cupcini. Była to część podróży służbowej do miejscowości Cupcini, podczas której Prezydent uroczystie przekazał mieszkańcom boisko sportowe dla dzieci.



Podczas wizytacji Cukrowni Prezydent zwiedził pakownię cukru, która wraz z przyległym magazynem oraz terminalem wysyłkowym została wykonana w ramach zadań inwestycyjnych.

W trakcie wizyty omówiono zakres dokonanych modernizacji i inwestycji oraz wielkości produkcji i asortymenty, jakie oferuje cukrownia. Przedstawiono również informacje o wielkości sprzedaży na eksport i pozytywnym wpływie Cukrowni na lokalny rynek pracy oraz dobrą współpracę z plantatorami buraków cukrowych. Jednocześnie kierownictwo Spółki zwróciło uwagę na występujące w Mołdawii problemy związane

z prowadzeniem działalności gospodarczej, a w szczególności wywierające wpływ na funkcjonowanie Moldova Zahăr.

Igor Dodon podziękował za owocną współpracę z gminą Cupcini oraz pomoc udzielaną lokalnej społeczności. Cukrownia wspiera m.in. środowiska polonijne oraz lokalne przedszkole.

Prezydent pochwalił pracę załogi Cukrowni i zapewnił ich o dalszym wsparciu.

źródło: www.firma.polski-cukier.pl



KRAJOWA SPÓŁKA CUKROWA INWESTUJE W MOŁDAWII

W 2011 roku Krajowa Spółka Cukrowa S.A. utworzyła w Republice Mołdawii Spółkę zależną „Moldova Zahăr” i kupiła upadłą cukrownię w miejscowości Cupcini. Spółka „Moldova Zahăr” zatrudnia 150 osób, a w kampanii cukrowniczej przeszło 400 pracowników. Ponadto współpracuje z blisko 100 plantatorami buraka cukrowego, dając pośrednio pracę kolejnym kilkuset osobom, co znacznie wpływa na obniżenie bezrobocia w regionie. Spółka wspiera plantatorów w zakresie zaopatrzenia w środki do produkcji rolnej, nasiona, nawozy, środki ochrony roślin, paliwo, jak również finansuje zbiór i transport buraków cukrowych. Przekazuje i wdraża „know-how” w zakresie technologii uprawy i skupu surowca w oparciu o własne doświadczenia.

OGÓLNOMOŁDAWSKA OLIMPIADA LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO



Olimpiada Literatury i Języka Polskiego odbyła się w dniu 11 maja br. w Domu Polskim w Biłcach. Uczestniczyło w niej 26 osób pochodzenia polskiego z różnych miejscowości: Kiszyniowa, Biłec, Sorok, Komratu, Tyraspolu i Styrzcy.

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego to najbardziej ambitny konkurs polonistyczny wśród dzieci i młodzieży uczących się języka polskiego w Republice Mołdawii. Dla Polonusów udział w olimpiadzie to sposób na sprawdzenie znajomości języka i wiedzy o Polsce. Uczestnicy muszą wykazać się nie tylko dobrą znajomością polskiej literatury, ale również gramatyki oraz ortografii.

Uczestników tegorocznego konkursu oceniała komisja w składzie: Eleonora Pawlak (przewodnicząca komisji), Katarzyna Boratyń, Anna Ceraży, Irena Torbus i Henryk Przywrzeż.

Niżej podajemy wyniki konkursu.

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i dyplomy upamiętniające udział w Olimpiadzie 2019.

Gratulujemy laureatom oraz ich opiekunom – nauczycielom skierowanym do pracy za granicą przez ORPEG.

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego w Republice Mołdawii jest coroczną imprezą współfinansowaną przez Ambasadę RP w Kiszyniowie.

(r)

Wyniki Ogólnomołdawskiej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

I KATEGORIA WIEKOWA (7-13 lat)

1. **Anna Pastuchowa** ze Styrzcy (opiekun p. Eleonora Pawlak)
2. **Włada Popowa** ze Styrzcy (opiekun p. Eleonora Pawlak)
3. **Alexsandra Popov** z Biłec (opiekun p. Joanna Boratyń)

II KATEGORIA WIEKOWA (14-19 lat)

1. **Stefania Dirzeczko** z Tyraspolu (opiekun p. Henryk Przywrzeż)
2. **Dmitrij Kara** z Komratu (opiekun p. Anna Ceraży)
3. **Wanessa Russu** z Biłec (opiekun p. Joanna Boratyń)



W imieniu prezesów wszystkich organizacji polonijnych składamy serdeczne podziękowania kończącej pracę w Ambasadzie RP w Kiszyniowie Pani ANNIE STANKIEWICZ za nieustrudzone wysiłki dla dobra Polonii w Mołdawii.

Redakcja

1 maja 2019 r.

Szanowni Państwo!

W przeddzień Dnia Polonii i Polaków za Granicą chciałabym Państwu i Państwa Bliskim złożyć z tej okazji serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności we wszystkich Państwa działaniach, planach i marzeniach.

Korzystając z okazji, chciałabym się również pożegnać. Po pięcioletnim pobycie w Kiszyniowie i pracy w Ambasadzie RP pora wracać do domu, do Warszawy... Chciałabym serdecznie Państwu podziękować za współpracę, za wspólnie realizowane projekty, za życzliwość, której od Państwa doznałam, za wszystko, co miałam okazję dzięki Państwu poznać, dowiedzieć się i nauczyć. Wszystko to zostanie ze mną w pamięci i w sercu.

Przywołując słowa z mojego ulubionego wiersza Bolesława Leśmiana („Odjazd”) – „nie wolno nic nigdy porzucać na zawsze” – z wielką sympatią i najlepszymi myślami żegnając się z Państwem, mówiąc Państwu po prostu: do widzenia!

Anna Stankiewicz,
Referent ds. Polonii
Ambasada RP w Kiszyniowie



W centrum: Ambasador RP Bartłomiej Zdaniuk, obok z lewej – Referent ds. polonijnych Pani Anna Stankiewicz oraz pracownicy Konsulatu i prezesi polonijnych organizacji Mołdawii na Pikniku Rodzinnym z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Kiszyniów, 18 maja 2019 r.



HISTORIA KANAPKI

Kanapki (z francuskiego „cana-pés”) zdomowały się w Polsce pod koniec XIX w. dzięki kuchni francuskiej. Małe, odkryte kanapeczki wówczas zwano tartinkami. Ta obowiązkowa pozycja menu wykwinnych przyjęć bogatszych warstw społeczeństwa z czasem się zdemokratyzowała, a w okresie PRL stanowiła składnik codziennej diety przeciętnego Polaka. Moda na wielkie sandwicze, czyli „zamknięte” kanapki w anglosaskim stylu przyszła do Polski stosunkowo niedawno.



TARTINKA

Na przełomie XIX i XX w. setki, o ile nie tysiące fikuśnych tartinek-przekąsek podawano na rautach i balach. Do tartinek używano białego pieczywa, nieco czerstwego, gdyż świeże źle się kroiło i kruszyło. Należało wykroić mini kromeczki, a skórkę trzeba było odkroić. Niejednokrotnie kromeczki z jednej strony smażyono. Na ostudzonym i chrupiącym pieczywie łądowały dodatki smakowe. Konieczne było młode masło, niezbyt twarde,

tak aby dało się łatwiej i prędzej smarować. Choć i dzisiaj Polacy lubią masła smakowe (czosnkowe czy ziołowe, a ponadto w restauracjach szefowie eksperymentują z masłami wędzonymi, grzybowymi itp.) to przed 1939 rokiem najpopularniejsze były masła sardelowe czy rakowe.

Równie istotnym składnikiem tartinek były dobre jakościowo produkty, którymi zdobiono wierzch. Musiały być świeże, delikatne, dobre i bardzo cienko pokrojone.

Tartinki garnirowano wykwinnymi pieczeniami z sarny albo zająca, pasztetami strasburskimi, galantynami. Po położeniu na tartince plasterka pieczeni, pociągano całość ciekim auszpikiem albo bryndzą z tutki, wymieszaną z masłem i śmietaną. Z wędlin używano szynki lub ozorków. Równie popularne były kawior, łosoś, sardele. Na smakoszy czekały także tartinki z szynkami rakowymi albo homarami. Nie gardzono jednak serem szwajcarskim, śledziami albo nawet bryndzą. Mimo fantazji, unikano przeładowania.



HISTORIA BUTERBRODA

Buterbrody попали в Польшу в конце XIX в. из французской кухни. Небольшие открытые бутерброды тогда называли тартинками. Этот обязательный пункт меню изысканных пиров зажиточных слоев общества со временем стал более демократичным, а во времена ПНР бутерброды и вовсе стали элементом повседневного рациона среднестатистического поляка. Мода на сэндвичи, то есть «закрытые» бутерброды в англосаксонском стиле, пришла в Польшу сравнительно недавно.

TARTINKA

На рубеже XIX и XX веков сотни, если не тысячи изысканных тартинков подавались на балах и светских раутах. Для тартинков использовали немного зачерствевший белый хлеб, поскольку свежий крошился и плохо резался. Хлеб разрезали на небольшие кусочки, а корочки обрезали, иногда поджаривали с одной стороны, а затем на остывший хрустящий хлеб раскладывали начинку.

Обязательным ингредиентом было свежее масло, не слишком твердое, чтобы его можно было легко и быстро намазать. Поляки и сегодня любят масло с добавками (например, чесночное или с приправами, а шеф-повара ресторанов часто экспериментируют и с другими вкусами – копченое, грибное и т. п.), а до 1939 года самыми популярными были анчоусовое и раковое, которые сейчас, из-за отсутствия доступных ингредиентов, стали скорее редким деликатесом.

Столь же важным элементом были продукты высокого качества, которые составляли «начинку» тартинков. Они должны были быть свежими, нежными, вкусными и очень мелко нарезанными.

Начинкой для тартинков были: запеченное мясо косули или зайца, страсбургский паштет, галантин. На кусочках хлеба раскладывали кусочки мяса, затем покрывали их тонким слоем желеобразной массы или брынзой, смешанной с маслом и сметаной. Из мясных продуктов часто использовали также ветчину и языки. Очень популярными были икра, лосось, анчоусы... Гурманов ждали также тартинки с раковыми шейками или омарами. Не брезговали швейцарским сыром, селедкой и даже брынзой. Несмотря на всю изысканность и фантазию, перегружать тартинки не следовало.

БУТЕБРОД, ПОКОРИВШИЙ ВЕНУ

Бутерброды были неперенным элементом приемов, а затем вошли и в ресторанные меню.

О том, насколько популярны были в те времена бутерброды, свидетельствует история жителя Кракова рубежа XIX-XX вв. – Францишека Тшесневского, который переехал в Вену и вошел в историю венской гастрономии как создатель и по сей день повсеместно известного бутербродного бара «Trześniewski». Спустя сто лет фирма чувствует себя прекрасно: в год она продает около четырех миллионов маленьких прямоугольных тартинков из ржаного хлеба со «старомодными» начинками – всевозможными пастами: селедочной, беконовой, крабовой, печеночной, а также морковно-творожной и пастой из тунца. Однако наиболее популярной остается самая простая – яичная. В Австрии, где никто не может правильно выговорить фамилию основателя сети баров, готовящих бутерброды, фирма использовала ее в качестве слогана, рекламируя свой товар как «Тшесневский – невыразимо вкусно».

Wiedeńskie kanapki z tradycją

Kanapki, oprócz tego, że królowały na przyjęciach, weszły także do oferty restauracyjnej. Jak popularne były w owych czasach, świadczy również historia mieszkańca Krakowa przełomu XIX i XX wieku – Franciszka Trześniewskiego, który przeniósł się do Wiednia i w wiedeńskiej gastronomii zapisał się jako twórca powszechnie dziś znanego baru kanapkowego „Trześniewski”. Po stu latach firma ma się świetnie, a rocznie sprzedaje około czterech milionów małych, prostokątnych tartinek z żytniego chleba,

które smaruje się staromodnymi pastami, np. śledziową, bekonową, krabową, wątróbkową, a także marchewkowo-twarożkową i tuńczykową. Najstojniejsza jest jednak ta najwyczajniejsza, jajeczna.

W kraju, w którym nikt nie potrafi prawidłowo wymówić tego nazwiska, firma uczyniła z niego swój znak rozpoznawczy, reklamując się „Trześniewski – niewypowiadalnie dobry”.

Według ostatnio przeprowadzonych badań, nazwę Trześniewski kojarzy 92% mieszkańców Wiednia!

Kanapka à la Trześniewski

- 4 jajka
- pół małej cebulki
- sól
- pieprz
- łyżka majonezu
- 4 kromki chleba ciemnego
- masło



Kanapka ma mieć rozmiar 4,5 x 8 cm.

Ugotować jajka na twardo, trzy z nich posiekać w drobną kostkę, dodać pół małej cebulki drobnutko posiekanej. Lekko posolić, dodać pieprz czarny i łyżeczkę majonezu. Wszystko rozetrzeć widelcem.

Kromki chleba posmarować masłem, obłożyć pastą i na wierzchu dodać słoneczko z plasterka tego czwartego ugotowanego jajka.

Oczywiście, można przyprawiać pastę różnymi dodatkami, np. szczypiorkiem, ogórkiem kiszonym lub konserwowym, grzybami marynowanymi, twarogiem. Możliwości są niemal nieograniczone!

Opr. **Natalia Barwicka**

Adres do korespondencji:

Czasopismo „Jutrzenka”
skr. poczt. 983
MD-3101 Bălți
MOLDOVA

e-mail:

redakcja.jutrzenka@gmail.com

Nasza strona w internecie:
www.jutrzenka.md

Redaktor naczelna

Helena Usowa

Redaktor techniczny

Stefan Ladryk

Zespół redakcyjny:

Wanda Burek
Tadeusz Gaydamowicz
Ałła Klimowicz
Agnieszka Malinowska
Lucyna Otwinowska
Sławomir Pietrzak
Anna Plutecka
Elena Pumnea
Tatiana Zalewska

Współpraca:

Natalia Barwicka
Anna Dubiel
Mirosław Horyn
Marina Klipa
Władysław Ławski
Ruslan Misak
Tatiana Mironik
Aleksandra Niculeac

Redaktor strony internetowej

Małgorzata Kyrłowa

Druk:

Logo-Design

ISSN 1857-324X



9 771857 324007

AKTUALNOŚCI

FESTIWAL Z OKAZJI DNIA EUROPY W KISZYNIOWIE

W tym roku 11-12 maja w Kiszyniowie odbył się festiwal z okazji Dnia Europy z hasłem „Razem jesteśmy silniejsi”.

Ten rok jest rokiem rocznic relacji Republiki Mołdawii oraz Unii Europejskiej, w 2019 r. przypada dziesięciolecie Partnerstwa Wschodniego i pięciolecie podpisania układu stowarzyszeniowego z UE.

Festiwal otworzył ambasador UE w Mołdawii Peter Michalko. – Łączą nas wartości europejskie. Możemy cieszyć się dobrobytem i bogactwem różnorodności, w której żyjemy i którą chcemy pokazać dzisiaj z moimi kolegami ambasadorami krajów UE – powiedział ambasador.

„Miasteczko Europejskie” funkcjonowało w Parku im. Stefana Wielkiego w centrum miasta. Przez cały dzień stoiska ambasad państw członkowskich Unii Europejskiej odwiedzały tłumy gości. Pozostałe stoiska promowały projekty finansowane przez UE. Ponadto na odwiedzających czekało wiele atrakcji dla dzieci jak i dorosłych.

Polska ambasada prezentowała przewodniki i materiały turystyczne promujące kraj leżący nad Wisłą. Największą atrakcją cieszyła się mini-wystawa 3D krajobrazów z polskich parków narodowych. Zdjęcia można było oglądać przy pomocy specjalnych okularów.

Zwieńczeniem festiwalu był koncert muzyki etnicznej i symfoniczno-jazzowej, wystąpiły zespoły Via Dacā i Jazz-n-Chișinău.

Tekst: **Tatiana Mironik**
Redakcja: **IDA**



Wspólne zdjęcie z Ambasadorem RP Bartłojem Zdaniukiem

DZIEŃ EUROPY Delegatury UE na całym świecie otworzyły swoje drzwi i przygotowały wiele różnych atrakcji i imprez

ZIUA EUROPEI Delegațiile UE din întreaga lume și-au deschis porțile și au organizat diverse activități și evenimente

DLACZEGO ŚWIĘTUJEMY DZIEŃ EUROPY?

Dzień Europy (9 maja) jest dniem, w którym co roku świętujemy pokój i jedność w Europie. 9 maja przypada rocznica podpisania historycznej „deklaracji Schumana”. W swoim przemówieniu wygłoszonym w Paryżu w 1950 r. Robert Schuman (ówczesny francuski minister spraw zagranicznych) zaproponował nową formę współpracy politycznej w Europie, która uniemożliwiłaby wybuch nowej wojny.

Jego pomysł polegał na utworzeniu ponadnarodowej instytucji europejskiej sprawującej zarząd nad całą produkcją węgla i stali. Traktat powołujący do życia tę instytucję podpisano już w rok później. Plan Schumana uważa się za załączek tego, czym dzisiaj jest Unia Europejska.



Występ polonijnego zespołu „Jaskółki” z Domu Polskiego w Bielszynie na Dniu Europy 2019 / Performanța ansamblului „Jaskółki” de la Casa Poloneză din Bălți la Ziaua Europei 2019

CE SIMBOLIZEAZĂ ZIUA EUROPEI?

În fiecare an, de Ziua Europei (9 mai) sărbătorim pacea și unitatea în Europa. Data marchează ziua istorică în care a fost pronunțată declarația Schuman. În cadrul unui discurs ținut la Paris, în 1950, ministrul francez al afacerilor externe de atunci, Robert Schuman, propunea stabilirea unei noi forme de cooperare politică în Europa, care să înlăture posibilitatea izbucnirii unui nou război între națiunile Europei.

Viziunea sa era de a crea o instituție europeană care să centralizeze și să gestioneze producția de cărbune și oțel. Un an mai târziu, a fost semnat tratatul care prevedea crearea unui astfel de organism. Propunerea lui Robert Schuman este considerată a fi piatra de temelie a Uniunii Europene.



Polskie stoisko w ramach #EuropeDay2019 w Kiszyniowie / Standul polonez în cadrul #EuropeDay2019 la Chișinău

Poszukujesz inwestorów, kooperantów, partnerów biznesowych, nowych rynków zbytu?
Chcesz promować za granicą swój region, produkt, usługę?
Przyjedź do Tarnowa. W imieniu Organizatorów zapraszamy na:



FORUM GOSPODARCZE POLONII ŚWIATA

www.Polonia4um.com

e-mail: kontakt@polishbusiness.biz

tel +48 502 303 293



Economic Union
of Poles
in the World



ZWIĄZEK
POWIATÓW
POLSKICH



TARNÓW, 26-27 sierpnia 2019r.

Teatr im. Ludwika Solskiego, ul. Mickiewicza 4

**PRZEDSIĘBIORCY Z 30 KRAJÓW ŚWIATA, Z 5 KONTYNETÓW
100 MIĘDZYNARODOWYCH ORGANIZACJI BIZNESOWYCH
HANDLOWCY, KOOPERANCI, INWESTORZY, NAUKOWCY
AUTORYTETY MIĘDZYNARODOWEJ GOSPODARKI
EKSPERCI GLOBALNEJ EKONOMII
POLITYCY, SAMORZĄDOWCY**

**1.200 SPOTKAŃ B2B – 12 GODZ. NETWORKINGU
PANELE I DEBATY GOSPODARCZE
PROMOCJA REGIONÓW
PREZENTACJA OFERT
EXPO- SHOW ROOM
GALA BIZNESU**

Więcej informacji o Forum jest na stronie www.Polonia4um.com (w kilku wersjach językowych)
Zgłoszenie udziału (personalne) dostępne jest po kliknięciu REJESTRACJA.



www.jutrzenka.md